

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

NA SKRZYDŁACH STALOWEGO ORŁA

OSTATNI PATROL I NIEJASNOŚCI Z NIM ZWIĄZANE

HIPOTEZA PALACZA Z MIECHOWA

W październiku pojawiła się w "Skanerze" informacja, że Tomasz Kawa z London, który od lat docieka, co się stało z ORP Orzeł, posunął się w poszukiwaniach do przodu. Pisał wówczas o fantastycznie brzmiącej teorii wyratowania załogi przez duńskich, norweskich czy szwedzkich rybaków, jaka pojawiła się we wrześniu 1940 r. w kilku artykułach prasowych. Miesiąc temu Skaner zamieścił kontynuację tych rozważań, a poniżej zamieszcza ciąg dalszy.

Orzeł nie może płynąć

TOMASZ KAWA Przeanalizujemy następane zdanie: *Orzeł miał uszkodzenia i nie mógł płynąć*. Jest ono chyba najprostsze do wyjaśnienia. Według raportu brytyjskiego pilota bombowca Hudson Z.224 z 3 czerwca, przed atakiem Orzeł nie przemieszczał się. Stał w bezruchu. Polski okręt na żadnym poprzednim patrolu nie doświadczył usterki, którą załoga próbowała naprawić, przebywając w bezruchu na wynurzeniu. Rodzą się tutaj pytania: dlaczego palacz nie nadmienił, że Orzeł został omyłkowo zaatakowany? A jeśli nawet powiedział, to czy Stefan Łaskiewicz napisałby o tym w 1943 roku, obwiniając o atak Brytyjczyków, na podstawie historii zastyszanej od przypadkowo spotkanego, "kotyszącego się" rozmówcy? Nie sądzę. Za przykład możemy wziąć postać Feliksa Prządaka i jego teorię utraty Orła na skutek ataku torpedowego przez "Holendra". Ów były marynarz z ORP Orzeł wiele lat po wojnie zdecydował się o tym napisać. A jak już to zrobił, to nie sposób dojść, jak naprawdę nazywał się telegrafista, o którym wspominał: George Ritche (lub Ritchie), czy może jeszcze inaczej.

Zapewne odgrywają tutaj rolę inne czynniki, takie jak obawa o nieprawdziwe oskarżenie o utratę Orła czy o ujawnienie prawdziwego nazwiska telegrafisty - z uwagi na konsekwencje, do jakich mógł być pociągnięty. Z podobnego założenia mógł wychodzić Stefan Łaskiewicz, będąc wówczas zatrudnionym w Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Ciąg dalszy na str. 11



Orzeł to nieodłączny element wszelkich dekoracji rocznicowych. Tutaj tancerki Cracovii na tle orła w SPK.

ŚWIĘTO 11 LISTOPADA

TADEUSZ ŻOCHOWSKI Zima w tym roku przyszła wcześniej niż się wszyscy spodziewali (no, może z wyjątkiem górali w Polsce). Mnie zaskoczyła zupełnie, gdyż jeszcze liście nawet w połowie nie opadły z drzew, a już te, które były na ziemi, zdążył przysypać piękny białusieńki śnieżek. Piękny z punktu widzenia estetyki, za to uniemożliwiający zgrabienie opadłych liści. Dręczyło mnie to, dopóki nie wybrałem się do SPK na bankiet z okazji Święta Niepodległości.

Na zewnątrz było zimno, a w sali londyńskich kombantów ciepłutko. I nie chodzi mi tu bynajmniej o samą temperaturę wyrażaną w stopniach, ale o ciepłe przyjęcie i ciepłą atmosferę tam panującą. Pan Stan Skrzyszewski po angielsku przypomniał w skrócie, jak doszło do odzyskania niepodległości, Victoria Kata zaśpiewała dwie pieśni patriotyczne, a Cracovia, którą wszyscy znamy i cenimy, dała taki popis umiejętności, że przeszedł wszelkie oczekiwania.

Miałem okazję, by chwilę porozmawiać ➤



Orzeł w Domu Polskim w Windsor. Obok stoją: Małgorzata Holec - przewodnicząca Domu Polskiego i Michał Ślusarczyk - przewodniczący Grupy Młodzieżowej. (Str. 7) Fot. Arleta Sziler

POLSKA I JA

to hasło konkursu artystycznego dla młodej Polonii - uczniów klas I - VIII, organizowanego przez Federację Polek w Kanadzie Ogniw 20 w Windsor w ramach cyklicznego konkursu

NASZE TALENTY

Organizatorki oczekują od uczestników refleksji na temat Polski, która w 2018 r. obchodziła setną rocznicę odzyskania niepodległości. Refleksje mogą być wyrażone w formach takich jak wypracowanie (do 500 słów), wiersz, rysunek, rzeźba, piosenka, utwór instrumentalny...

Prace - w formacie pdf lub mp3 - należy wysłać pod federacijapolekwkanadzie@gmail.com lub przynieść do Polish Village Deli w Windsor (Ottawa St. & Parent)

Więcej informacji u Małgorzaty
tel. 519 - 996 - 0196

Termin nadsyłania prac upływa 31 grudnia br. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród dofinansowanych przez SWAP Placówka 126 w Windsor nastąpi w maju 2020 r.

SKANER Miesięcznik Młodych

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy.

Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski

Adres/Address: 1654 Attawandaron Rd.,
London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894

e-mail: skaner@skaner.net

SKANER (English: scanner) - a free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor.

➔ z samą szefową Cracovii, która mi wyjaśniła, skąd taki skok, taki wysoki poziom zespołu. Zespół wiele, wiele godzin i przez wiele miesięcy ćwiczył pod okiem profesjonalisty pana Tadeusza Zdybata z Toronto nowatorskie układy taneczne. Robił to po to, by latem na Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie wszystkich zachwycić - co się w rezultacie w zupełności udało. Wcale się nie dziwię że odniesiono sukces w Polsce, ponieważ ta mała grupka zachwycała też wszystkich uczestników bankietu (zespół reprezentowały tu tylko cztery pary taneczne).

Po uczcie artystycznej nastąpiła kolejna - tym razem smakowa. Ktoś, kto częściej bywa w SPK, może powiedzieć, że pan Andrzej Konstantynowicz - mistrz i szef kuchni - zawsze zaskakuje i to zawsze pozytywnie. W listopadzie biesiadnicy mieli prawdziwy problem z dobraniem się do smakowitości, bo żal im było naruszyć istic królewskie kompozycje na talerzach. Nim doszło do zapowiedzianej zabawy, po minach można było poznać, że wszyscy byli w szampańskim nastroju.

Następnego dnia wybrałem się do sali parafialnej, gdzie była uroczysta

akademia upamiętniająca odzyskanie przez Polskę niepodległości. Tu program artystyczny był dużo bogatszy. Dzieci ze Szkoły Polskiej przygotowane przez siostrę Kingę recytowały wiersze, harcerze i harcerki razem ze swymi opiekunami zainscenizowali ognisko - ze śpiewami przy akompaniamencie gitary, a



Tu widzimy orty towarzyszące akademii w Szkole Polskiej, gdzie wystąpili uczniowie kl. VII i VIII, przygotowani przez siostrę Kingę Lewicką.
Fot. z zasobów szkoły.

Cracovia poza występem najstarszej grupy zaprezentowała też młodych adeptów tańca ludowego. Przyglądałem się temu narybkowi i myślałem, że gdyby nie to, co przez lata widziałem, to byłoby trudno uwierzyć, że jeszcze trochę czasu i młodzi zastąpią starszych z równie dobrym rezultatem - z sukcesem, a ci, którzy od tańczenia odchodzą, zajmą się szkoleniem najmłodszych. Jestem przekonany, że gdyby nie Cracovia, to smutno by wyglądały uroczystości londonńskiej Polonii.

Za oknem była wyjątkowo wczesna tego roku zima, a ja czułem ciepło w sercu, że są dorośli i młodzież, chętnie kultywujący tradycje i pamięć o wszystkim, co polskie. Dzięki nim przypomniał mi się fragment piosenki Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego z Kabaretu Starszych Panów: "Już szron na głowie, już nie to zdrowie, a w sercu ciągle maj".

Tadeusz Żochowski

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

Radio Maryja i TV Trwam
w London codziennie

Spotkania Rodziny Radia Maryja i TV Trwam odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godz. 12:15, a po mszy prowadzone są w sali parafialnej.

Serdecznie zapraszamy!

Informacje: Halina, tel. 519-668-6071
Zofia, tel. 519-649-6548

MOJE MARIE

*A gdy serce twe przytłoczy myśl, że żyć nie
warto,
z łez ocieraj cudze oczy, chociaż twoich
nie otarto.*

Maria Konopnicka

MARIE SZKOLNE - Część III

Znakomita większość ludzi młodych pragnie przyjaciół, oczekuje przyjaźni, podświadomie dąży do nawiązania relacji przyjacielskich. Przyjaźń daje szczególny rodzaj zadowolenia, podnosi na duchu, dodaje działaniom wigoru, bo – jak twierdził Cyceeron – "Czym sen dla ciała, tym przyjaźń dla ducha – odświeża sity". Marysie ze szkoły odświeżały moje sity... To nic, że program Lotniczych Zakładów Naukowych był piekielnie trudny, a nauczyciele bardzo wymagający, życzliwość przyjaciółek, ich optymizm, a także wsparcie i pomoc ze strony nauczycieli i opiekunów spowodowały, że tak mile wspominam szkołę średnią.

Sporty zimowe

KRYSTYNA STALMACH Nie potrafię jeździć na nartach i pewnie nigdy bym nawet nie spróbowała, gdyby nie moje Marysie, którym pozazdrościłam tej umiejętności. W styczniu 1968 r. (drugi rok edukacji w LZN-ie), nasz wychowawca pan Andrzej Lange organizował wyjazd na narty i sanki do Sobótki na Ślężę. Na tyżwach dobrze jeździłam, ale nart nigdy nie miałam na nogach. Marysia S. (Isia) i Marysia P. bardzo się cieszyły na tę wycieczkę i po feriiach Świąt Bożego Narodzenia przywoziły swoje narty z domów rodzinnych – Isia miała takie supernowoczesne, plastikowe, a Marysia normalne, drewniane. Obie miały temat do niekończących się rozmów o smarowaniu, butach, wiązaniach, kijkach itp. Siedziałam jak na tureckim kazaniu. Trochę mi było żal, że nie mam nart i będę musiała zjeżdżać u kogoś na do-czekkę na sankach.

Gdy zbliżał się termin wyjazdu, pan Michałowski – nasz gospodarz – zauważył, że jestem smutna i domyślił się przyczyny. Jednego dnia zaraz po obiedzie zniknął w swojej piwnicy. Ta piwnica to było fantastyczne miejsce! Lubiłam

czasami schodzić do jego warsztatu w piwnicy na pogaduszki. Czegóż tam nie było! Oprócz normalnych rzeczy, co to kiedyś się mogą przydać (jakieś stoliki, wózki, półki), pan Michałowski miał tam fantastycznie wyposażony warsztat – m.in. w dłuta, pilniki, imadła, wiertarki, piły do drewna i metalu. Po godzinie wrócił, triumfalnie niosąc swoje drewniane, przedwojenne narty. Wiązania trzeba było naprawić, ale zanim do tego przystąpił, sprawdziliśmy długość nart (na szczęście pan Michałowski był niskiego wzrostu, więc narty były tylko trochę za długie) i kazał mi pokazać buty, w których mam zamiar zjeżdżać.

Wielkiego wyboru nie było, bo miałam tylko jedną parę brązowych trzewików, tzw. traktorki kupione w składnicy harcerskiej i używane do pieszych wędrówek po górach. Przymierzaliśmy wiązania, pan Michałowski coś tam zaznaczył, pokiwał głową, zabrał narty do piwnicy i po dwóch godzinach przyniósł je na górę, gotowe do jazdy (nasmarowane, wiązania naprawione i dopasowane do moich butów). Jak ja się cieszyłam z tych nart! Chociaż nie mogłam zjeżdżać tam, gdzie Marysie szusowały, ale

próbowałam swoich sił na oślej łączce. Zjeżdżałam jak mogłam, nie umiałam się zatrzymać, więc lądowałam na czterech literach. To był jeden z najszcześniejszych dni w moim życiu.

Marysie od czasu do czasu przyjeżdżały na oślę łączkę, zatrzymywały się przy mnie i próbowały pokazywać, jak regulować szybkość, jak podchodzić pod górę itp. One jeździły fantastycznie – no cóż, prawdziwe góralki, a ja byłam dumna, że upadłam tylko osiem razy!

Nie pamiętam, czy jeździłam z Marysiami na tyżwach. Pamiętam, że raz wybrałam się na tyżwę z panem Michałowskim na pierwsze sztuczne lodowisko we Wrocławiu.

Na tyżwach jeździłam od najmłodszych lat. Pierwszą parę miałam wspólną z moją starszą siostrą Halinką, długość była regulowana i przyczepiano się je do butów na żabki. Potem od kolegi Jacka z klasy kupiłam tyżwę z butami – chłopięce hokejówki. To był szpan – dobrze naostrzone, bardzo szybkie, plus czarne sznurowane buty. Śmigało się na nich fantastycznie! Niestety, noga mi urosła i w szkole średniej już tyżew nie miałam. ➡



Polonia Travel

bilety lotnicze, wycieczki
wypożyczanie samochodów
wysyłka pieniędzy i paczek do Polski

1246 Trafalgar Street
London ON NSZ 1H5

Tel. 519-451-4112
Fax 519-451-8838

www.poloniatravel.ca

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707

Co niedzielę w Radiu Western 94.9 fm
<http://radiowestern.ca/stream>

TWOJE RADIO

10:00 - 11:30

prowadzi Jolanta Pawluk

Telefon 519 - 641 - 8894

Podczas programu 519 - 661 - 3600

➤ Pan Michałowski wyczytał w "Wieczorze Wrocławia", że można pożyczyć łyżwy na tym sztucznym lodowisku. Pojechaliśmy. Pan Antoni ubrał się jak do kościoła: kapelusz, czarny garnitur, biała koszula, czarny krawat, skórzane rękawiczki, elegancki szalik... No, myślę, ale obciach! Udało nam się wypożyczyć dla mnie łyżwy figurówki (pan Michałowski miał swoje hokejówki). Na tafli wyrostki komentują strój mojego towarzysza, pokrzykują: "Dziadku, co tu robicie?" lub "Panie, to nie pogrzeb!". Ja robię się coraz czerwiejsza, a pan Michałowski nie reaguje.

Weszliśmy na lód... no i mój gospodarz pokazał, co potrafi – przeplatanki, ósemki, do przodu, do tyłu, piruety, szybkie zatrzymania, skoki... Aż stanęłam przy bandzie z wrażenia. Ci, co tak pokrzykiwali, zaczęli zagadywać łyżwiarza w czarnym garniturze... No i wyszło szydło z worka – pan Antoni zanim przyjechał do Wrocławia grał na kresach (Lwów?) w drużynie hokejowej.

Potem opowiadałam Marysiom i pani Michałowskiej, jaką furorę były kresowy hokeista zrobił na pierwszym sztucznym wrocławskim lodowisku, a pan Antoni tylko się uśmiechał.

Rodzina zastępcza

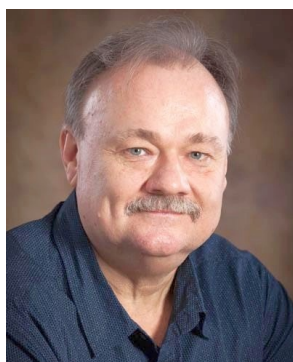
Z panem Michałowskim chodziło się na lodowisko lub na działkę, a z panią Michałowską do teatru i kina. Pan Antoni wieczory spędzał w piwnicznym warsztacie, a my z panią Marią oglądałyśmy w kuchni dziennik telewizyjny. W każdy poniedziałek po obejrzeniu spektaklu teatru telewizyjnego dyskusjom nie było końca – kto jak gra, czy dekoracje były dobre, a ta aktorka to za stara do roli podlotka itp. W każdy czwartek oglądałyśmy "Kobrę" i zgadywałyśmy, kto był mordercą.

Dla nas państwo Michałowscy byli jak rodzina zastępcza. Interesowali się naszymi postępami w nauce, jak się ubieramy, z kim się spotykamy, czy jadłyśmy itp. W zimie pani Maria nie wypuściła nas z domu bez sprawdzenia, czy założyłyśmy ciepłą bieliznę, czy mamy czapki i rękawiczki. Twierdziła, że najważniejszym posiłkiem jest śniadanie i że powinnyśmy pić dużo mleka. Pod nasze drzwi codziennie przynoszono dwie butelki mleka – jedną dla gospodarzy i jedną dla nas. Każdego ranka nasza gospodyni gotowała nam z tego mleka zupy mleczne – zazwyczaj grysik lub mamatygę. Isia jako pełna sierota dostawała paczki żywnościowe z UNICEF-u (jej siostra Kazia o taką pomoc się dla niej wystarała) i dzieliła się z nami kaszą manną i kukurydzianą. Do mamatygi pani Maria już od siebie dodawała sok lub dżem własnej roboty z działkowych plonów, albo miód z pasieki pana Antoniego. W nagłych okolicznościach, gdy sprawa była pilna, a rodzic/prawny opiekun nie mógł przyjechać do Wrocławia, pani Maria kontaktowała się z naszym wychowawcą.

Michałowscy traktowali nas jak swoje własne dzieci. Dla mnie to było szczególnie miłe, bo ich imiona były takie same jak moich rodziców. Moja mamusia – Maria i mój tatuś, który zmarł, gdy miałam cztery latka – Antoni.

Kiedy w 1992 odwiedziliśmy moją dawną stancję, mój mąż stwierdził, że pan Antoni wygląda jak Mr. Clean z kanadyjskich reklam środków czyszczących. Rzeczywiście, podobieństwo było uderzające, ten uśmiech, ta sama fryzura i łysinka, a nawet taki sam biały podkoszulek i... wielka radość życia!

Czasami się zastanawiam, czy aby nie idealizuję tych lat młodości. Nie pamiętam żadnych większych kłótni, za targów. Jedyne, co utkwilo mi w pamięci, to żart, jaki zgotowały moje Marysie-przyjaciółki razem z panią Michałowską. Wiąże się to z moimi uporczywymi drzemkami po szkole. Lekcje zazwyczaj kończyły się koło trzeciej. Po powrocie na stancję tak piekielnie byłam zmęczona, że około czwartej rozciągałam się na wersalce i po kilku minutach zapadałam w błogi sen. Po drzemce zazwyczaj budziłam się między godziną siedemnastą-osiemnastą i dopiero wtedy zabierałam się za odrabianie zadań domowych.



Sutton Group Realty Brokerage Inc.



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

Jednego dnia zbudziłam się wyjątkowo późno – kwadrans po siódmej. Moich koleżanek nie było w pokoju. Zapytałam panią Marię, gdzie są Marysie, a moja gospodyni powiedziała, że już pojechały do szkoły. W panice chwyciłam za teczkę i poleciałam na przystanek okropnie zdenerwowana, bo to i lekcje z “matmy” i “polaka” nie odrobione, rysunek techniczny nie skończony, i że nie zdążę na ósmą. Czekałam trochę dłużej niż normalnie na autobus. Autobus 102 w końcu przyjechał i gdy wreszcie wysiadłam z niego na Psim Polu, pędziłam ulicą Kietczowską w stronę LZN-u jak wicher, sądząc, że jestem bardzo spóźniona, bo jak okiem sięgnąć nie było ani jednego ucznia spieszącego do szkoły. Dopiero na dziedzińcu przed budynkiem zorientowałam się, że coś jest nie tak, żadnych samochodów, żadnego ruchu. Szkoła była otwarta, ale wszędzie pusto... wtedy zrozumiałam, że jest wieczór i moje koleżanki z panią Michałowską sobie ze mnie zażartowały. Gdyby dzień był słoneczny, ten żart by nie wypalił, ale przy zachmurzonym niebie nie byłam w stanie odróżnić zmierzchu od poranka. W międzyczasie dziewczyny się zaśmiewały na balkonie, że udało się mnie oszukać i pewnie miały nadzieję, że będę miała nauczkę. Coś było na rzeczy, bo po tym incydencie starałam się nie spać popołudniami.

Marysia P.

Marysia po latach przyznała, że ją wkurzałam swoim roztrzepaniem, pozostawianiem teczek i książek gdzie popadło, ale chyba chcąc złagodzić nieco ten negatywny komentarz zaraz dodała, iż podziwiała mnie za umiejętność interpretacji lektur z polskiego. Podobno wypracowanie mogłam napisać w kilkanaście minut (np. na dużej piętnastominutowej przerwie). Twierdziła, że wybawiałam ją czasami z kłopotu, pisząc dla niej wypracowania w rodzaju “co poeta miał na myśli, gdy użył tej lub innej metafory” itp. Ja nic takiego sobie nie przypominam...

Podziwiałam Marysię za cięty język. Niby taka spokojna, cicha, ale na zaczepki kolegów z klasy miała świetne riposty i potrafiła tak celnie i błyskawicznie odgryźć się, że im “w pięty szło”. Ja nie miałam tej pewności siebie i zazwyczaj “dobrą odpowiedź” byłam w stanie sformułować po godzinie. W domu, gdy opowiadałam o swoich koleżankach, to mama i moje

siostry zawsze pytały, o której Marysi mówię: czy o tej czarnej (Marysia S. nazywana Isią miała ciemne włosy), czy tej z warkoczami (Marysia P. na początku nosiła dwa piękne warkoczki “do pasa”, później troszeczkę włosy skróciła i je rozpuszczała).

Po LZN-ie moja koleżanka dostała się na Politechnikę Wrocławską, skończyła inżynierię sanitarną. Potem bezpośredni kontakt nam się urwał, ja wyszłam za mąż i przeprowadziliśmy się do Zagłębia – najpierw do Będzina, później do Sosnowca, następnie wyjechaliśmy do Kanady, a ona dostała pracę w Jeleniej Górze. Naszą skrzynką kontaktową była... pani Michałowska, bo wszystkie odwiedzałyśmy ją albo pisałyśmy do niej. To pani Maria przekazywała nam wiadomości o tym, co się u każdej z nas dzieje. I w ten to sposób dowiedziałam się, że Marysia nauczyła się żeglować, jeździła z przyjaciółmi na dalekie rejsy i że pracowała.

Dopiero w lutym 2000 roku doszło do naszego pierwszego spotkania, kiedy to dla podratowania zdrowia pojechałam na dwa tygodnie do Cieplic, do sanatorium. Zaraz po przyjeździe zadzwoniłam do Marysi... i były odwiedziny w jej maleńkim mieszkanku w Jeleniej Górze, i zostałam oprowadzona po nowym, czekającym na oficjalne otwarcie jeleniogórskim supernowoczesnym szpitalu, z którego była bardzo dumna, bo przecież przez kilka lat pracowała tam jako inżynier przy budowie instalacji sanitarnych, i poznałam jej narzeczonego Jasia, i pokazali mi ich wymarzony dom w budowie... Zaręczona para często wpadała do mnie do sanatorium “Agat”.

Zaśmiewałyśmy się do łez, gdy jej opowiadałam o moich perypetiach na stołówce, kiedy to zjadłam śniadanie jednej z kuracjuszek. Po przyjeździe (dotarłam o szóstej rano) dostałam klucz od pokoju i recepcjonistka powiedziała, że mogę zejść na śniadanie o godzinie siódmej. Zapomniała przy tym dodać, iż powinienam zgłosić się do personelu z kuchni o wskazanie stolika, przy którym będę siedzieć. Punktualnie o godzinie siódmej weszłam do stołówki. Stoły zastawione, nikogo jeszcze nie było, więc wybrałam sobie jeden stół, nalałam grysiku i zaczęłam jeść.

W międzyczasie coraz więcej kuracjuszy zasiadało do stołów. Do mnie dosiadły się trzy kobiety i dwóch mężczyzn. ➡



Krystyna Stalmach i Marysia P. Fot. ze zbiorów autorki

➤ Przywitałam się i przedstawiłam. Wyczułam, że coś jest nie tak, ale pomyślałam, że może z rana wszyscy są tacy mrukliwi. Gdy kończyłam herbatę i kanapki, jakaś pani stanęła przy moim krześle i wykrzyknęła: "Czemu mi pani zjadła śniadanie?" A ja na to: "Jak to – pani śniadanie?" Dopiero poszkodowana objaśniła mi regułę "przypisania do stołu". Przepraszałam i przepraszałam, a ona śmiejąc się nazwała mnie "złodziejką śniadań". Poprosiłam personel kuchni o wskazanie mojego stolika i podanie jej mojego śniadania, które podobno było lepsze, bo byłam klientem komercyjnym. Kobieta, której "ukradłam śniadanie", miała duże poczucie humoru i gdy się spotkałyśmy, mówiła czasem: "Dzień dobry pani" i ciszej dodawała: "złodziejko śniadań".

Po pobycie w Cieplicach moje kontakty z Marysią odżyły i zaczęłyśmy się spotykać w miarę regularnie, czyli wtedy, gdy odwiedzałam rodzinę w Polsce lub przebywałam w "zdrojach". W marcu 2003 r., gdy byłam z mamą w Ciechoćniku, cztery koleżanki z LZN-u skrzyknęły się i odwiedziły nas w tym kurorcie. Spędziłyśmy cały weekend na pogaduszkach.

Od kilku lat Marysia poświęca się pracy społecznej. Co jakiś czas dowiaduję się, że realizuje jakiś ważny projekt unijny: a to kursy dla seniorów o komputerach i internecie, a to upiększanie gminy w ramach projektu "Róża", a to projekt ERASMUSA+ dotyczący kulturowania tradycji, lub ten ostatni, gdzie wraz z kilkoma zapaleńcami zaprojektowała strój ludowy dla regionu jeleniogórskiego, wykorzystując lokalne materiały (len z Zakładów Lniarskich "Orzeł") i lokalne wzornictwo. Wiadomo, że osadnicy, którzy przyjechali na te ziemie po wojnie, przywieźli ze sobą tradycje i stroje ludowe z różnych stron, a Marysia postanowiła to zmienić, ponieważ "jest najwyższy czas na coś

naszego". Bo – jak napisała w swoim podaniu o dofinansowanie – "Strój lokalny [jest] elementem integracji międzypokoleniowej..." Trzymam kciuki, żeby jej projekt otrzymał dotację na uszycie strojów lokalnych dla członkiń Koła Gospodyń Wiejskich i dzieci z gminnego publicznego przedszkola, i żeby mogła wreszcie zrealizować swoje marzenie w 2020 r.

Oprócz tych specjalnych akcji/projektów jest jeszcze praca codzienna czy też cykliczna. Marysia od wielu lat jest Przewodniczącą Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń Wiejskich w swojej gminie i współorganizuje coroczne dożynki. Jej KGW przygotowuje pokazy stołów świątecznych, uczestniczy w nich, przekazuje tradycje świąteczne przedszkolakom i uczniom szkół podstawowych, aktywizuje społeczność gminy organizując konkursy i pokazy na najlepsze potrawy czy wypieki w ramach różnych programów/akcji, jak np. "Tradycje wielkanocne na Lniarnym obrusie" i wiele innych. Marysia działa także w radzie stowarzyszenia Lokalnej Grupy Działania Partnerstwa Ducha Gór, które – jak wyczytałam w internecie – chce docelowo tworzyć spójny program rozwoju: "...Lokalną Strategię Rozwoju dla obszaru Partnerstwa Ducha Gór, wraz z jej bogactwem naturalnym jakim są: Karkonosze, pałace i zamki, ale również lokalni rzemieślnicy i producenci lokalnych przysmaków".

Realizując różne projekty, stowarzyszenie wykorzystuje środki Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Organizacja ta skupia aż osiem miast i gmin. To członkowie

Rady decydują, które projekty zostaną zaakceptowane do realizacji, a więc odpowiedzialność ogromna! Oprócz tego Marysia prowadzi własne biuro obsługi inwestycji. Nie wiem, jak ona potrafi to wszystko pogodzić, jestem pełna podziwu!

Przy takim tempie życia od czasu do czasu potrzebne jest wyhamowanie. Podobnie jak ja, moja koleżanka wyznaje zasadę, że "zdroje" – czyli sanatoria – są najlepsze na wyciszenie i podreperowanie zdrowia. Ostatnio Marysia opisywała mi swój pobyt w Truskawcu na Ukrainie. Zachwalała "wspaniałe wody dla urody i zdrowia naszych organów [...] wspaniałą żywność..." i obiecywała, że jeszcze tam wróci.

■ ■ ■

O Mariach Szkolnych mogłabym pisać w nieskończoność, bo łatwo jest pisać o okresie życia, w którym zaznało się wiele ludzkiej życzliwości, a życzliwość i dobro sprawiają, że stajemy się szczęśliwsi. Filozofowie przynajmniej od czasów Sokratesa dociekają natury szczęścia i jego osiągalności. Trzeba jednak kończyć, więc zamiast uczonych definicji postępuję się tytułem prostej, popularnej piosenki – "Ja to mam szczęście":

Ja to mam szczęście, że dostałam się
do Lotniczych Zakładów Naukowych,
Ja to mam szczęście, że moim wychowawcą
był profesor Andrzej Lange,
Ja to mam szczęście, że mieszkałam
u państwa Michałowskich,
Ja to mam szczęście, że moimi przyjaciółkami
były Marysie.

Krystyna Stalmach

Polski Klub Seniora w London

zaprasza na wspólne wycieczki
imprezy oraz spotkania

**Sala parafialna kościoła przy 419 Hill St.
ostatnia środa każdego miesiąca
godz. 14:00**

**Informacje: Anna Paczkowski
tel. 519-668-6981**

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners

Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



To, że po jednym pokoleniu następuje drugie, jest rzeczą oczywistą. Oczywiste jest również to, że pokolenia się różnią. Mniej oczywista jest odpowiedź na pytanie o to, co robić, by pokolenie następne zachowało wszystko, co było najlepsze w poprzednim, by chciało kontynuować jego pracę - z działalnością społeczną włącznie. Coś dobrego w tym zakresie dzieje się właśnie w Stowarzyszeniu Polskiego Domu Ludowego (SPDL), powszechnie znanym jako Dom Polski, w Windsor.

NIECODZIENNE WYDARZENIE

Niecodzienne wydarzenie miało miejsce 9 listopada w Domu Polskim. Była to ceremonia przekazania sztandaru młodemu pokoleniu - obecny zarząd wręczył sztandar grupie młodzieżowej. Obecni na uroczystości podkreślali, jak ważna jest współpraca z młodym pokoleniem, bo przecież jest ono naszą przyszłością i stanowi gwarancję, że tutejsza Polonia będzie istnieć!

Dom Polski właśnie otrzymał nowo wyhaftowaną w Polsce flagę i tego wieczoru towarzyszyła ona oryginalnej z lat 20., której historię przedstawiła prezeska Małgorzata Holec; potem młodzieńka Kornelia Blonka zadeklamowała piękny wiersz, a zespół Tatry zaprezentował polskie tańce ludowe.

Przy scenie dumnie królował złoty orzeł z lat 30., "odkryty" w czasie niedawnej przeprowadzki jednego ze schowków na zapleczu Domu Polskiego. Jeden z najstarszych działaczy polonijnych w Windsor - Piotr Bas - Komendant Placówki 126 SWAP zaznaczył: "To jest dla naszej Polonii dostoja chwila, że doczekaliśmy się tak wspaniałego młodego pokolenia, któremu teraz możemy przekazać nasz sztandar". Trudno się z tym nie zgodzić!

Dodam jeszcze, że wspaniałą oprawę kulinarną przygotowała pani Janina Wasiluk. (as)

Teraz kilka fragmentów wystąpienia Michała Ślusarczyka, który przemawiał w imieniu Grupy Młodzieżowej. Mówił m.in. o miejscu wydarzenia: [...] ponad 90 lat temu, wielu ludzi poświęciło czas i energię, aby stworzyć specjalne miejsce spotkań dla polskiej społeczności. W ro-

ku 1925 był wybrany pierwszy zarząd Domu Polskiego i wyszedł od razu plan budowy Domu Ludowego, w 1930 roku zakończyła się Budowa i powstał "Dom Polski".

O Grupie Młodzieżowej: W dniu 5 stycznia, z inicjatywy kilku polskich licealistów powstała SPDL Grupa Młodzieżowa imienia Jana Kaniewskiego, inicjatora powstania Stowarzyszenia Polskiego Domu Ludowego. Stowarzyszenie objęło patronatem Grupę Młodzieżową, w skład której wchodzi 37 członków w wieku licealnym. Celem nowej Organizacji jest zarówno szerzenie polskiej kultury i tradycji, jak również utrzymanie ścisłej więzi z młodą polską społecznością, pomaganie starszym, budowanie przyjacielskich relacji i kształtowanie charakterów. 1 lutego 2019 roku, odbyło się pierwsze organizacyjne spotkanie, na które przybył Zarząd oraz Członkowie SPDL. Na zebraniu omówiono wizję, plany i pomysły współpracy młodej grupy z Zarządem SPDL.

O dotychczasowych i planowanych działaniach: Celem roku 2019 była praca dla polskiego społeczeństwa. Grupa pomagała w sprzątnięciu miejsc publicznych, a także organizowaniu wydarzeń dla dzieci oraz starszych.

Zarząd Grupy Młodzieżowej 2019-2021: Prezes - Michał Ślusarczyk, - wiceprezes - David Posala, sekretarz - Dawid Makarczyk, z-ca sekretarza - Karolina Kozieradzka, skarbnik - Kamil Stokowski.

Jesteśmy pełni entuzjazmu, aby zostawić świat trochę lepszym niż go zastaliśmy - stwierdził Michał Ślusarczyk. □

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
zdrowia, wszelkiej pomyślności
i wielu dobrych dni



życzy

Federacja Polek
w Kanadzie
Ogniwo nr 20
w Windsor

Członkinie zachęcają młodzież
do udziału w konkursie "Polska i ja"

Pięknych Świąt Bożego Narodzenia
wszelkiego powodzenia
w Nowym Roku
życzą
dr Zbigniew Pona

1390 Walker Rd.
Windsor

tel.
519-985-6988



Najpiękniejsze życzenia
Świąteczne i Noworoczne
składa całej Polonii Polska Wioska
Karuzela Narodów
festiwal etniczny
w Windsor

Prezes Paweł Piasecki
z Zarządem zaprasza
na trzeci weekend czerwca
do Windsor

na teren Domu Polskiego - 1275 Langlois Ave.



Głębokich przeżył
związków

ze Świąt Bożego Narodzenia Pańskiego
oraz szczęśliwego Nowego Roku

życzą

Stowarzyszenie Weteranów Armii

Polskiej -
Placówka 126 w
Windsor
Komendant
Piotr Bas
i członkowie





*Ju nas wzywa maleńkie, a tak wielkie Dziecię,
Które przyszło na ziemię ulżyć doli biedocie.*

*Więc zasiądźmy do stołu, weź nam matko oplatek,
tam się z nami i ojciec - niech splot życzeń się niesie:
yczymy sobie i światu wiele szczęścia na ziemi,
bo nie wiemy, co jeszcze drugi rok nam przyniesie!*

Z okazji świąt Bożego Narodzenia
SKANER i Twoje Radio
yczą wszystkim
- tak jak Wincenty Kuglin w wierszu
"W wieczór wigilijny" -
wiele szczęścia na ziemi

NOC BOŻEGO NARODZENIA

SELMA LAGERLÖF

Wielkie zmartwienie spadło na mnie w piątym roku życia: babcia nasza umarła.

Jak było się wszystko w domu zmieniło od tej chwili!

Dotąd siadywała zawsze w kącie sofy w swoim pokoju, gdzie najczęściej się bawiliśmy, i co dzień opowiadała nam cudowne baśnie lub śpiewała prześliczne pieśni.

Nie pamiętam babci inaczej, jak siedzącą na sofie, z pończoszką w ręku, z białymi włosami, nieco pochyloną, patrzącą na nas jasnym i dziwnym spojrzeniem, jakby wiedziała wszystko, i opowiadającą długie, długie baśnie, ile razy chcieliśmy słuchać. Ach, jak chętnie, jak uwa nie słuchaliśmy ich zawsze! Jak było szczęśliwe wtedy nasze życie! Nie znam dzieci, którym byłoby tak dobrze na świecie.

A gdy skończyła cudowną opowieść, patrzyła na nas chwilę swoim jasnym wzrokiem, a potem kładła mi rękę na głowie (ponieważ zwykle najbliżej siedziałam) i mawiała spokojnie i powaźnie:

- Pamiętaj, że to wszystko prawda, jak mnie tu widzisz a ja ciebie.

Niekiedy śpiewała te prześliczne pieśni, ale nie co dzień. Pamiętam

początek jednej o rycerzu i wodnicy: "Mroźna zawieja, mroźna zawieja nad wielkim huczy morzem!".

I jeszcze przypominam sobie jedną króciutką modlitwę, której mnie nauczyła, i jeden wiersz pieśni pobożnej.

Z baśni pozostało niejasne wspomnienie, adnej nie mogłabym powtórzyć, ale pamiętam dobrze jej opowieść o nocy, w której się Chrystus narodził.

To wszystko, co pozostało mi po babci, którą tak bardzo, tak mocno kochałam, a nie umiałam wyobrazić sobie życia, kiedy nam jej zabrakło.

Pamiętam rano, kiedy po raz pierwszy spojrzaliśmy na pustą sofę. Cóż teraz z nami będzie? Nie umialiśmy pojąć, jak ten dzień upłynie. Wszystkie, wszystkie godziny!

Zdawało mi się, że w tej czarnej trumnie wyniesiono z naszego domu wszystkie baśnie i wszystkie pieśni już na zawsze.

Zniknęły z naszego życia.

Zatrzasnęły się drzwi od pięknego świata czarów, gdzie dotąd przebywałyśmy tak swobodnie, nikt nas już tam nie wprowadzi. Klucz zaginął i nie ma wejścia.

Z wolna, z trudem przywykliśmy do zabaw innych dzieci: do lalek, zwykłych cacek, to było coś innego.

Mogło się zdawać komuś, że o babci zapominamy, ale ja nie zapominałam jej nigdy, i dziś, po czterdziestu latach, powtarzam opowieść o Narodzeniu Chrystusa, którą słyszałam od niej, tak dokładnie, jakby opowiedziała mi ją wczoraj.

Było to tak.

W wigilię Bożego Narodzenia pojechali wszyscy do kościoła na pasterkę, tylko ja i babcia zostałyśmy w domu. Ona była za stara, ja za mała, aby pojechać, i zostałyśmy same.

W domu było pusto, a nam tak bardzo smutno, żeśmy nie mogły jechać ze wszystkimi, zobaczyć łobka pośród świec płonących, słuchać pieśni i śpiewać razem.

Wtedy babcia usiadła w rogu swojej sofy, wzięła moje ręce w swoje chude dłonie i tak zaczęła mówić:

- Raz w ciemną noc wyszedł człowiek stary, aby dostać ognia.

Chodził od chaty do chaty, pukał i prosił:

- Ludzie, pomóćcie mi, użyczcie iskrę. Dzieciątko mi się urodziło, muszę rozpalić ogień, aby ogrzać ono i dziecko. Poratujcie mnie, ludzie!

Ale noc była późna, w chatach ciemno, ludzie spali, nikt go nie słyszał.

Więc człowiek szedł wciąż dalej, upatrując blasku ognia.

Spostrzegł wreszcie płomień w oddali, na polu. Skierował się w tę stronę. Rzeczywiście płonęło tu wielkie ognisko, przygasając niekiedy; dokoła spało mnóstwo białych owiec, a stary pasterz czuwał nad swą trzodą.

Człowiek szukający ognia zbliżył się pospiesznie, a wtem ujrzał u stóp pasterza trzy wielkie brytany.

Poczuwszy obcego psy zerwały się na nogi i rozwarły szeroko paszczę, aby na niego zaszczekać, ale nie wydały głosu.

Sierść zje była im się na grzbietach, białe kły błysnęły przy świetle ogniska, rzuciły się z wściekłością ku starcowi, jeden chwycił go za nogę, drugi za rękę, a trzeci za gardło, ale zęby i szczęki ich były bezsilne, nie mogły mu wyrządzić żadnej szkody.

Człowiek otrząsnął psy jak kurz z ubrania i chciał iść dalej, lecz dokoła ogniska leżały białe owce, grzbiec przy grzbiecie, szeroko, a nogi nie miał gdzie postawić.

Więc zaczął iść po owcach, deptając je stopą, a żadna się nie przebudziła.

- Dlaczego, babciu? - zapytałam zdziwiona. - Dlaczego owce się nie przebudziły, choć człowiek deptał po nich?

- Zaraz się dowiesz, dziecko. - I mówiła dalej:

- Gdy nieznajomy na koniec stanął przy ognisku, ujrzał go pasterz. Był to człowiek nieuczynny i ponury, zobaczywszy obcego tak blisko, z gniewem podniósł kij okuty, który trzymał w ręku, i z całej siły rzucił nim w przybysza. Kij ze świstem przeszył powietrze, ale zamiast ugodzić prosto w cel, zwrócił się na bok i upadł gdzieś na polu.

- Babciu! dlaczego kij nie chciał uderzyć tego człowieka? - przerwałam znów zaciekawiona.

Ale babcia tym razem nie odpowiedziała mi wcale, tylko ciągnęła dalej: - Wtedy obcy przemówił do pasterza:

- Poratuj mię, przyjacielu! udziel mi trochę pomocy. Urodziło mi się dzieciątko i muszę rozniecić ogień, aby ogrzać dziecko i matkę.

Pasterz byłby odmówił, ale widział przecie, że psy jego nie mogły tego człowieka ukąsić, że owce nie zbudziły się pod jego stopą, że kij nawet uderzyć go nie chciał, więc zalekniiony nie śmiał mu zabronić i odezwał się niechętnie:

- Weź sobie, ile ci trzeba.

Lecz ogień się dopalał, nie było w nim już większych głowni ani płonących gałęzi, tylko wielki stos węgla arzących się jasnym płomieniem ➔



Najpiękniejszych Świąt
Bo ego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku
yczy Państwu
Sziler Financial Services
Ontario Broker - Arleta Sziler
519-796-1349
lub sziler.insurance@gmail.com
Mortgage, Life and Travel Insurance Benefits
Group Insurance, Tax Free Investment

*Kiedy świąteczny stół się ugina
Kolędy śpiewa cała rodzina
Na niebie pierwsza gwiazdka zaświeci
Niech was bogaty Mikołaj odwiedzi*



Tego yczą
Halina i Łukasz Troczyńscy
z Polish Village Deli
w Windsor
920 Ottawa St., tel. 519-258-2399

*Z okazji nadchodzących Świąt
Bo ego Narodzenia
oraz Nowego 2020 Roku
najlepsze życzenia składa
Małgorzata Bakowska*




Canpol Travel Agency
972 Hamilton Rd. Unit 6. Tel. 519-659-8228




Radosnych Świąt
Bo ego
Narodzenia
oraz
powodzenia
w Nowym Roku
yczą Mira i Marek Gąsiorowscy
Gąsiorowski Dentistry Professional Corporation
280 Wharnclyffe Road South
Telefon 519-680-7707

Wszystkiego najlepszego
z okazji Święta Bożego Narodzenia
oraz Nowego - 2020 - Roku
życzeń
Stan Kokoszka i Jacob Bodzek



Team Glasser Real Estate
99 Horton St. West, suite A
Stan tel. 226-504-4737, Jacob tel. 519-719-9744

Matt Wróblewski
z WOODFIELD AUTOMOTIVE
składa całej Polsce
serdeczne życzenia
Świąteczne
i Noworoczne



490 Adelaide Street North
tel 519-438-3232

➤ i rzucających migotliwe błyski. Jak e wziąć taki ogień bez łopatk, bez adnego naczyńia, w którym mo na by przenieść to arzewie?

- Weż, ile chcesz - powtórzył ju złośliwie pasterz, bo widział, e proszący nie będzie mógł skorzystać z pozwolenia.

Ale staruszek pochylił się spokojnie, wybrał rękami co największe węgle, wło ył je w połę płaszczu niby jabłka lub orzechy, a one nie paliły mu odzie y i nie sparzyły ręki.

Nie mogłam znowu powstrzymać się od zapytania:

- Czemu te węgle, babciu, nie sparzyły człowieka i nie spaliły mu sukni?

- Zaraz się dowiesz, dziecko - odpowiedziała babcia i tak mówiła dalej:

- Wówczas ponury i złośliwy pasterz zdziwił się niesłychanie. Co to za noc - pomyślał - e psy nie gryzą obcego, owce nie budzą się, choć po nich stąpa, kij uderzyć go nie chce, a ogień nie parzy? Zwrócił się do przybysza i zapytał:

- Co to za noc dziwna? I dlaczego wszystko okazuje ci dziś taką dobroć?

- Nie mogę ci powiedzieć tego - odparł nieznajomy - je eli sam nie przejrysz.

I oddalił się spieszenie, aby prędzej rozpalić ogień w swojej chacie i ogrzać onę i dziecko.

Zaciekawiony pasterz poszedł za nim. Chciał się przekonać, co to wszystko znaczy, i zrozumieć te dziwy. Postępował więc za nieznajomym, aby wejść tam, gdzie on wejdzie.

I przekonał się wkrótce, e nie miał on nawet chaty, a jego ona i dziecko znajdowały się w skalnej grocie, gdzie nie było czym przykryć zimnego i wilgotnego kamienia.

Zdumiał się znowu pasterz i chocia był twardego serca, uczył litość na widok niemowlęcia, któremu przecie musiało być zimno w tej wilgotnej, ciemnej jaskini. Wzruszony, spieszenie rozwiązał węzełek, wyjął z niego miękką, białą skórę jagnięcą i podał ją obcemu, eby otulił w nią biedne dzieciątko.

Ale zaledwie spełnił ten czyn miłosierny, gdy otwartą się oczy jego i ujrzał, czego dotąd nie mógł widzieć, i usłyszał, czego nie mógł słyszeć dotąd.

Ujrzał dokoła siebie roje skrzydlatych aniołków, pełną ich była grot, w której promieniało światło, a wszystkie grały na srebrzystych lutniach i śpiewały cudną pieśń o Zbawicielu, który narodził się właśnie tej nocy, a eby zbawić ludzi.

Wtedy zrozumiał wszystko: dobroć zwierząt i rzeczy martwych, radość wszelkiego stworzenia na świecie.

Jakie cuda oglądał teraz! Nie tylko grot pełna była blasku, słodkiego śpiewu i jasnych postaci aniołów, ale widział ich wszędzie: w powietrzu, na górze. Jedne śpiewały płynąc jak stada obłoków wysoko na błękitnie; inne przesuwały się tłumem po ziemi, z lutniami w ręku, o skrzydłach srebrzystych; inne przechodząc drogą stawały przed grotą i zaglądały do niej, aby spojrzeć na dziecinę.

Radość i szczęście jaśniały nad ziemią, wkoło brzmiał śpiew i granie, a pasterz widział i słyszał to wszystko wśród ciemnej, chłodnej nocy, w której przed tym nic dojrzeć nie mógł.

Wtedy padł na kolana i w gorących słowach dziękował Bogu za to, e przejrzał, e zobaczył.

Westchnęła babcia i dodała jeszcze:

- I my moglibyśmy zobaczyć to wszystko, co ujrzał pasterz, kiedy w sercu jego odezwała się miłość ku Narodzonemu; i dziś tłumy aniołów płyną po niebie i ziemi śpiewając chwałę Bo ą, trzeba tylko, byśmy przejrżeli...

A po chwili, jak zwykle, poło yła mi rękę na głowie.

- Pamiętaj, e to prawda, jak mnie tu widzisz, a ja ciebie - rzekła. - Wiele jest rzeczy, których nie widzimy, i nie pomagą nam świece i lampki, nie pomo e księ yc ani samo słońce, je eli oczy nasze nie przejrzały, je eli nie mamy wzroku, który widzi Boga i chwałę Jego, jaśniejącą dokoła nas, wszędzie.

Selma Lagerlöf

Przeło yła Cecylia Niewiadomska



Zdrowych i radosnych
o wi t Bo ęego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku

życzy
w³acęicielka i pracownicy

Alicia's Fine Foods

1290 Trafalgar Street, telefon 519-659-9797

www.alicias.ca

Wesołych Świąt

Maciek Piekosz
Adwokat & Notariusz

maciek@siskinds.com

519.660.7718

www.siskinds.com/maciek



Ciąg dalszy ze str. 1

NA SKRZYDŁACH STALOWEGO ORŁA

HIPOTEZA PALACZA Z MIECHOWA

Szwedzki statek

Wtedy przeleli do nocy, a w nocy wyszli na powierzchnię i natrafili na szwedzki statek.

No i doszliśmy do sedna. Kilka lat temu natrafiłem na dokument odnotowujący zaobserwowanie kutra rybackiego, którego pewne oznaczenia świadczyłyby, że jest nim jednostka holenderska albo szwedzka. Z pomocą przyszło mi małe archiwum marynistyczne w Kanadzie. Po wnikliwym badaniu bez cienia wątpliwości stwierdzam, że zlokalizowałem szwedzki kuter rybacki, będący z początkiem czerwca 1940 r. w stosunkowo niewielkiej odległości od rejonu A3, na obszarze Dogger Bank (patrz mapa orzelsearch.com). Brytyjskie zapiski wojenne sprzed czerwca 1940, ukazujące zaobserwowane przez siły alianckie wszelakiego typu jednostki czy też zdarzenia wynikłe na Morzu Północnym, twierdzą, że szwedzkie kutry rybackie operują blisko wybrzeża szwedzkiego. Stąd też lokalizacja szwedzkiego kutra w centralnej części Morza Północnego jest w pewnym sensie ewenementem. Z uwagi na odległą

pozycję kutra od miejsca omyłkowego ataku na Orła przez brytyjski bombowiec, czyli miejsca, gdzie spoczywa wrak, nie jestem do końca przekonany, że zlokalizowany szwedzki kuter ma cokolwiek wspólnego z naszym Orłem. Choć nie jest wykluczone, a posiadam pewne powody, aby sądzić, że szwedzka jednostka zmieniła miejsce połowów z Dogger Bank na obszar bogaty w makrelę, czyli tam, gdzie nastąpił brytyjski atak.

Szwedzki statek storpedowany?

- *A co z resztą załogi?*
- [Palacz] *Storpedował ich niemiecki okręt wojenny.*

Ten fragment jest sprzeczny z materiałami, jakie uzyskałem o szwedzkiej jednostce, bowiem na podstawie ewidencji podatkowej kuter ten posiada wpisy późniejsze niż 1940 rok. Wynika z tego, że jednostka nie została zatopiona.

- [Łaskiewicz] *Niemcy Szwedów? Popatrzył na mnie jak naiwne dziecko. Miał zakrwione oczy i zmęczoną twarz. Włosy lepiły się nad czołem od potu.*

Mimo że jest to możliwe, bo Niemcy topili również szwedzkie statki od początku wojny, porównanie przez Stefana Łaskiewicza palacza do naiwnego dziecka podaje w wątpliwość jego wcześniejsze słowa. Tu jestem skłonny przyjąć, że wątek o storpedowaniu jednostki szwedzkiej palacz wyciągnął z "kapelusza". Jest to wprost niemożliwe, aby szwedzkie źródła nie posiadały na listach utracenia własnej jednostki, nawet kutra.

Niech żyje Polska!

Jak się załadowali, patrzą, a dowódca został na Orle. - Żegnajcie, chłopcy - powiada do nich i schodzi do włazu. Stamtąd krzyknął im - Niech żyje Polska! - i tyle go widzieli. Orzeł, tak jak był, z otwartym włazem, poszedł pod wodę.

Nie wiem, jakie okoliczności musiałyby zaważyć, aby kpt. Jan Grudziński zdecydował się na zatopienie okrętu i popełnienie samobójstwa - bo tak należałoby to rozumieć. Możliwe, że istniały jeszcze czynniki, o których nie wiem, a mianowicie prawdopodobieństwo udziału Niemców w próbie przejęcia okrętu. Mam nadzieję, że ➡



Wesołych Świąt
Bo ego Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku
yczą
Marian Wójcicki, DD (ret.)
i Mike V. Pisek, DD

Pisek Denture Clinic

236 Oxford St. West, tel. 519-672-7580
1489 Dundas St. East, tel. 519-453-6520

Radosnych Świąt Narodzenia
Pańskiego i wszystkiego, co najlepsze,
w nadchodzącym roku
yczy
właściciel i pracownicy
London ECO-Metal
www.londonecometal.com



Życzeń radości
przy wigilijnym stole
oraz
spełnienia pragnień
w nadchodzącym roku
yczy wszystkim
Stan Koza

Sutton Group
London, tel. 519-495-20 44

➤ w poprzednich artykułach przedstawiłem wyraźnie, że Niemcy mieli lepszą wiedzę o pozycji zaatakowanego okrętu podwodnego niż Brytyjczycy. Wiedzieli – w oparciu o przechwycone sygnały z brytyjskiego Hudsona z godziny 8:04 i 9:04, że zaatakowany 3 czerwca okręt nie był ich u-boatem, mieli przechwycony sygnał od nieznanego okrętu (Orła – przyp. TK), przesuwającego się z rejonu A1 do bazy, a z zapisu zdarzeń w dzienniku U-26 wynika, że niemiecki u-boat po ataku Hudsona na polski okręt zoczył z kursu i rozpoczął marsz tropem Orła wzdłuż zachodniej strony rejonów A2 i A1. Nie można więc wykluczyć, że Niemcy wystali jeszcze dodatkowe siły w celu przechwycenia okrętu. Gdyby doszło do takiej konfrontacji i potencjalnego przejścia okrętu przez Niemców, wydaje się realne, że kpt. Grudziński nie miał właściwie wyjścia, i aby być pewnym, że dojdzie do zatopienia, spoczął wraz z okrętem na dnie. Nasuwa się jednak pytanie: czy dowódca Orła był w stanie popełnić taki czyn?

Odpowiedź znajdujemy tym razem w publikacji książkowej tego samego autora – Stefana Łaskiewicza – pt. "Szum młodości"¹, wydanej w 2008 roku, czyli 20 lat po jego śmierci. Opisując lata spędzone w Korpusie Kadetów przedstawia tam swego najlepszego przyjaciela – Jana Grudzińskiego. Oblicze kolegi odstania w rozdziale "Drugi egzamin"², w którym pisze o walce, jaką Jan stoczył z o wiele silniejszym, potężniejszym, pyszałkowskim kadetem Malczykiem. Ale zanim nastąpiła "walka wieczoru", doszło do "przedwalki", takiej "matej improwizacji". Nie mam nawet części umiejętności pisarskich Stefana Łaskiewicza, więc skorzystam z fragmen-

tów jego książki. Przy okazji dowiedzie się, jakim nadnaturalnym darem pisarskim obdarzył Pan Wszechświatów naszego oficera, nie bez powodu porównywanego do talentu Janusza Meissnera.

[...] *Gdy mate, nie-pokażne stworzenie rodem z Kijowa (Jan Grudziński – przyp. TK) zjawia się w klasie, podchodzi do niego drągal Głodziński.*

Głodziński ma ogromną, baniastą głowę, wylupiaste oczy, sam jest błaznem i lubi robić błaznów z innych.

- *Gdzie masz swoją czapkę? – pyta.*

- *Tu.*

Po chwili dochodzi do szarpaniny Jana z kolegą z *baniastą głową*, próbującym ośmieszyć Matego (to przezwisko Jana Grudzińskiego) przed klasą. Nagle z tłumu gapiów wyłania się inny jegomość, przerywa szamotaninę kolegów i tym samym rozpoczyna improwizację – *Wielką!*

[...] *przed audytorium żądnym widowiska występuje ogromne, muskularne chłopisko, Malczyk. Typ ten jest w naukach tępy, tak tępy, że po miesiącu usiłowań nie potrafi zamienić*

Celsjusza na Réaumura lub odwrotnie. [...]

Ma szerokie bary i potężne płuca.

Catego papierosa potrafi wypalić w czterech "sztachach". Lubi otwierać drzwi nogą i płuć przez zęby. [...]

- *A jak ty się nazywasz, brachu?*

- *Jan Grudziński.*

- *Fajna nazwa, przysięgam Bogu. Wiesz co, będziem trzymać sztamę. Daj grabę. [...]*

Maty podaje dłoń. Tamten chwyta ją i zaczyna ścisnąć z catego siły. [...] *Maty już pojął zasadzkę. Staje się znowu czerwony; widać, że boli go ścisnana dłoń. Milczy jednak.* [...]

Byczysko się uśmiecha; ma jeszcze w zapasie dużo siły. Natęża ją; dłoń jego robi się biała; tamta druga gniew się w niej, miażdżona. Klasie zapiera dech w piersiach. Dawno nie mieli takie widowiska. [...]

- *Znaj pana!* – *otwiera swoją dłoń i daje niby za wygraną, nie byłby jednak Malczykiem, gdyby na tym poprzestał naprawdę. Jego ambicja dostata policzek wobec catego klasy.*

Następnie Malczyk zaczyna poszturchiwać Jana w nos.



Stefan Łaskiewicz



*Najlepsze życzenia
z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
składa
Bob O'Hara
Medcen Pharmasave*

*339 Wellington Rd. South
Tel. 519-672-1337*

Wesołych świąt
Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku

życzy
wszystkim
znajomym
klientom
oraz całej Polonii
Darek Koziós



Polonia Travel Agency, 1246 Trafalgar Street
Tel. 519-451-4112

- Uwa aj... Na prawo patrz! – następuje uderzenie palcem od lewa po nosie tamtego.

Głowa odchyła się w prawo.

- Na lewo patrz! – komenderuje Malczyk i przynosi swój palec w przeciwną stronę.

Palec nie dotknął tym razem nosa. Zaszło coś niespodziewanego, tak błyskawicznego, e poraziło wszystkich. Grudziński raptownie schwycił swoją dłoń i palec natręta, szarpnął nim, jakoś krótko i zwięźle.

Słyszymy zwierzęcy krzyk bólu. [...] [Malczyk] Ogląda wyłamany palec; gdy porusza nim, wydaje syk bólu.

- Ty psie! – rzuca się na Grudzińskiego.

Zwała się na niego z góry, nakrywa swoim cielskiem, młóci kułakami jak cepami w ramiona, w głowę, w brzuch tamtego, gdzie popadnie. [...] Kottujący się kłęb dwóch ciał przeje d a po kilku ławkach, rozsuwa je i grzmotnąwszy o ziemię, toczy się po niej. [...] Grudziński musiał ju porządnie oberwać. Ucho i warga krwawią. [...] Mały wbija mu się zębami w grdykę. To ju nie zapasy, ale walka na śmierć i ycie. [...]

Jest ju po dzwonku i czujki wystawione na korytarzu sygnalizują nadchodzenie profesora. [...]

Grudziński milczy i patrzy na przeciwnika. Nigdy przedtem, ani nigdy potem nie widziałem spojrzenia, które by tak mówiło o samounicestwieniu wszystkiego innego poza jedną, jedyną myślą, jednym celem. [...]

Było to coś z ywiotu – nagiego i potę nego, który napotkawszy inny ywiot nie mógł przejść obojętnie, lecz musiał go zniszczyć, albo sam zostać zniszczonym.

To ostatnie zdanie Stefana Łaskiewicza o późniejszym dowódcy ORP Orzeł mówi samo za siebie. Ten niewielkiego wzrostu człowiek miał w sobie wystarczająco du o odwagi, eby pójść na dno z okrętem, gdyby zaszła taka konieczność.

Moja opinia w związku z opowieścią palacza z Miechowa jest następująca: niezależnie od tego, czy jednostka szwedzka przeze mnie odnaleziona i zidentyfikowana transportowała marynarzy z Orła, to palacz miał wiedzę o ostatnim, tragicznym patrolu okrętu – wiedzę, której nie powinien był mieć. A skoro ją posiadał, to źródłem wiedzy musiał być ktoś, kto ten patrol prze ył. Brak odnotowań w archiwach Czerwonego Krzy a nie jest dowodem, e załoga Orła nie trafiła do któregoś z obozów, nawet obozu koncentracyjnego. Dlaczego mieliby być jednak zgładzeni potajemnie?

Dojście do prawdy, jeśli taki właśnie los spotkał wyratowanych “orłowców”, będzie z pewnością bardzo trudne, ale - jak mówią - nie ma zbrodni doskonałej, trzeba więc mieć nadzieję, e wyjdą w przyszłości na światło dzienne nowe poszlaki, które – po nitce do kłębka – zaprowadzą nas do prawdy o losie ORP Orzeł, jego dowódcy, i reszty załogi.

Przedstawione niejasności, odnoszące się do ostatniego patrolu Orła i hipotezy o wyratowaniu części załogi, nie są jedynymi mankamentami dotyczącymi ostatnich dni polskiego okrętu podwodnego Orzeł. Dołączam do nich nieznaną jeszcze nikomu fakt, e po omyłkowym ataku na ORP Orzeł przez Hudson Z.224 dnia 3 czerwca, w kierunku miejsca ataku, obok sloopa HMS Weston, z Rosyth podą ała następna brytyjska jednostka. O tym napiszę ju w jednym z przyszłych artykułów z cyklu – “Na Skrzydłach Stalowego Orła”. ➔

MACIEK PIEKOSZ

ADWOKAT & NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY UBEZPIECZENIOWE.

SPECJALIZUJĘ SIĘ W:

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU. W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

SISKINDS THE LAW FIRM

➔ A teraz, jak zaznaczyłem przed analizą hipotezy, powróćmy do baru, gdzie Stefan Łaskiewicz i palacz z Miechowa rozmawiają o Orle przy kieliszkach whiskey...

[Łaskiewicz] *Przypomniał o nalanych kieliszkach.*
[Palacz] - *Na cześć dowódcy "Orła". Jak to głupio w yciu marynarskim – uśmiechnął się z sarkazmem – nawet nie mo na powiedzieć: "Niech mu ziemia lekką będzie" – wpuścił w siebie whiskey ruchem przyzwyczajonym i desperackim, po czym westchnął gorzko z samego dna swoich uczuć.*

- "Orzeł"... Komandor Grudziński... – szeptał, jakby wypowiadał wyuczone wiersze.

- Chodźmy ju – powiedziałem. [...]

Wysliśmy. Wiatr chłodny i wilgotny kręcił kurzem i niósł w powietrzu śmiecie z chodników. Jakieś strzępy papierów, niedopałki z papierosów, zuyte bilety tramwajowe, ziarna piasku biły w twarz. Raptowne przejście z gorącej, dymnej atmosfery baru w surową i zimną noc podziało na mego towarzysza, jakby wypił więcej kolejek, ni wypił w rzeczywistości. Zatoczył się na miękkich nogach, złapał kogoś w pót, wybełkotał: "I am sorry". Długo szukał mojej ręki. Gdy ją znalazł, trząsł nią szczerze, bratersko i ścisłał z całej duszy. [...]

- Więc do zobaczenia.

Gdy zacząłem stawiać kroki w kierunku swojej kwatery, usłyszałem wraz z podmuchami wiatru słowa piosenki, [...] która stała się dla wielu yciowym credo.

Morze, nasze morze
Będziem ciebie wiernie strzec,
Mamy rozkaz cię utrzymać
Albo na dnie twoim lec.

Tomasz Kawa

1. Stefan Łaskiewicz "Szum Młodości". Oficyna Wydawnicza FINNA, Gdańsk 2008.

2. Drugi egzamin – w argonie studenckim po pierwszym egzaminie przeprowadzonym przez profesorów następował egzamin drugi, prowadzony przez starszych kolegów.

Od redakcji: więcej materiałów na temat Orła z grafiką włącznie znajduje się pod www.orzelsearch.com

UPOMINKI DAWNIEJ

Grudzień to czas upominków, więc nie zaszkodzi przypomnieć, e to wszystko, co dzisiaj określamy dosyć ogólnie jako upominki, podarunki, podarki czy prezenty miało w dawnej polszczyźnie nazwy bardziej zró nicowane - uwarunkowane sytuacją, w jakiej je wręczano. Zygmunt Gloger pod hasłem "Dary" pisał w Encyklopedii Staropolskiej*:

"Dary, podarunki, zale nie od okoliczności, którym towarzyszyły, miały ró ne nazwania: Na imieniny dawano wiązanie, na Nowy rok powszechny był w Polsce zwyczaj dawania kolędy; podarek za dobrą nowinę zwał się nowinne, za znalezienie rzeczy zgubionej - znaleźne, ofiara dla dziedzica lub zwierzchności - poczesne, dla narzeczonej - zalotne; powracając z miasta lub podró y przywo ono gościniec. W darach przesadzali się Polacy, jak to widzimy z tradycyi kronikarskiej o hojności Bolesława Chrobrego*. Jagiełło posłał ojcu św. cztery misy i dwie czasze szczerzłote, ko uchy sobolowe i inne drogie futra. Jędrzej Lipski, biskup krakowski, umierając niewiele zapisał dla swych krewnych, ale za to cały majątek, który ceniono na 900,000 dukatów, podarował królowi Zygmuntowi III. Wszystkie pamiątki historyczne i dawne rachunki przepelnione są wiadomościami o darach, które panujący swym podwładnym, panowie królom i królowym, jeden drugiemu między sobą albo swym dworzanom, oficjalistom i czeladzi czynili. Dary te stanowiła: broń kosztowna, srebra, konie, osobliwości, pierścienie, namioty, kobierce, futra i t. p. rzeczy. Podarkiem cennym była jeszcze w XVII wieku w Polsce misa cytryn lub pomarańcz. Królewskie dary ślubne składały się z pierścieni, koron, djademów. Jan Zamojski, poślubiając synowicę kr[óla] Stefana Batorego, podarował jej wielkiej ceny krzy yk djamentowy, drogi pierścień i djamentową koronę. Po dworach szlachty panny haftowały pasy dla swoich narzeczonych, których powrotu z wojny nieraz wyczekiwały latami. Narzeczeni przywozili bogdankom swoim jedwabie zamorskie i trzewiki. Od szlachty mo nej przechodziły zwyczaje do zagrodowej i do ludu, u którego dotąd panna młoda obdarza rękami pana młodego, a on przywozi jej przed ślubem chustkę i trzewiki. Gdy dziewczyna wiejska obchodzi z dru kami wieś całą, prosząc wszystkich o błogosławieństwo i na swoje wesele, wszędzie dają jej podarki, na jakie kogo stać; we dworze dawano wtedy zwykle "ćwierć pszenicy na pierogi", a je eli dziewczyna była pracowita i cnotliwa, to pszenicy pót korca i jaskrawe wstą ki do ślubnego wieńca czy korony. Obdarzanie panny młodej przy oczepinach przez wszystkich obecnych krewnych i weselników jest niejako oddzielnym obrzędem i odbywa się przy śpiewie pieśni odpowiednich. Przy chrzcinach, zarówno poło nica jak jej dziecię, odbierają dary od zebranych na tę uroczystość gości. Dary pogrzebowe pochodzą z zapisu lub od rodziny zmarłego i przeznaczają się dla księ y i ubóstwa. W dzień zaduszny są to głównie chleby, rozdawane obficie ebrzącym na cmentarzach, aby modlili się za dusze zmarłych."

* Encyklopedia Staropolska wychodziła w latach 1900-1903. W przedruku zachowana pisownia epoki.

** Wystarczy przypomnieć sobie rok 1000 - Zjazd Gnieźniński i kronikarskie zapiski o towarzyszącym mu przepychu.

PODSUMOWUJĄC

prezent na imieniny - to dawniej wiązanie,
na nowy rok - kolęda,
za dobrą nowinę dawano nowinne,
za znalezienie rzeczy zgubionej – znaleźne,
dla dziedzica lub zwierzchności - poczesne,
dla narzeczonej – zalotne,
upominek przywieziony z podró y zwał się gościniec.



Ewelina Biber
Gladys Acosta

Advanced Aestheticians
Laser Technicians

☎ 226.277.7259

✉ info@youniqueskincare.ca

490 Wharncliffe Rd. South
Unit # 5. London ON N6K 3T1

BRONISŁAWA OSTROWSKA (1881-1928)

OPLĄTEK

Żeby wszystkim było
Wesoło i miło, —
Opłatek się dzisiaj biały
Przy stole dzieliło.

Z ka dym się łamało
Choć kruszynką małą, —
I nagle się stało wszystkim
Cichutko i biało.

Stoją białe stoły
Z lamp jasnymi koły,
Śnieg za oknem jest jak obrus
Biały i wesoły.

Od dzieci do dzieci
Rój opłatków leci,
Cicho kruszą je anioły
W śnie ystej zamieci.

W białych piór rozpędzie
Niosą po kołędzie:
Kto na Bo ym świecie yje,
Niech mu dobrze będzie!

I w tym białym dworze,
I w tym śnie nym borze,
W ludzkiej izbie, w ptasiem gnieździe
I w tej mysiej norze!

POLONIA W LONDON**GRUDZIĘN****KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA**

Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania międzyorganiza-
cyjnego w styczniu tego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych
redakcji po zebraniu.

Niedzielną kawiarenkę Jedność funkcjonującą w sali parafialnej w
godz. 8:00- 14:00 prowadzą:

- 1 grudnia - Zespół Cracovia - z towarzyszeniem Mikołaja,
- 8 grudnia - Rodzina Radia Maryja,
- 22 grudnia - Rycerze Kolumba.

PONADTO

- 4 grudnia (środa) - w Wolf Performance Hall na parterze biblioteki
centralnej przy 251 Dundas St. film "Kamerdyner" z 2018 r. (re .
Filip Bajon, polska wersja językowa, angielskie napisy). Godzina
18:00. Wstęp wolny.
- 14 grudnia (sobota) - przed południem w sali parafialnej jasełka dla
uczniów Szkoły Polskiej.
- 15 grudnia (niedziela) - spotkanie opłatkowe grup parafialnych.
- 31 grudnia (wtorek) - zabawa sylwestrowa w PSN (554 Hill St.).

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

TANIE DACHY METALOWE

Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
1682 Dundas St. E. London, Ontario
Otwarty 9AM-5PM, Sobota 9AM-4PM, Niedziela 11AM-4PM

**PROTEZY DENTYSTYCZNE**

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne ka dego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B. Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z us³g

Okazuj¹ c niniejsze ogłoszenie uzyskaj¹ Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach* \$ 2.00 off

* Oferta ważna do 31 grudnia 2019 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka
przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

PÓ³ żartem, pó³ serio...

NADCHODZĄ NOWE CZASY Rozmowa z Mikołajem

- Kogo ja widzę? Święty Mikołaj! Dzień dobry.
- Taki zupełnie święty to ja nie jestem.
- Jednak dajesz prezenty grzecznym dzieciom.
- Niby tak, ale nie tylko grzecznym. Niegrzecznym te .
Daję im kredyt zaufania.
- Skąd wiesz, kto na co zasługuje?
- Od tego jest specjalna komórka. Ja rozdaję według rozdzielnika.
- Wydaje się, że robisz to bezinteresownie...
- To po prostu moja praca.
- Ale ta twoja praca przynosi radość.
- Nie tylko. Kiedyś, gdy drzwi były zamknięte, wpadałem z prezentami przez komin, trochę się przy tym brudziłem sadzą, a przy kominku robił się bałagan. Dzisiaj z braku komina wyłamuję zamek... przesyłkę zawsze dostarczam. Taka praca, ale co ludzie ponarzekają na mnie, to trudno sobie wyobrazić.
- Robisz to, co musisz.
- W zasadzie teraz już nic nie muszę.
- Chyba nie z powodu braku kominów?
- Gdzie tam! Renifery mi się zbiesiły.
- Jak to?
- Zwyczajnie. W Wigilię się dogadały i już .
- Ale to przecie ich praca?
- Te tak myślałem... dopóki nie spotkałem zielonych.
- To i w niebie są ufoludki?
- Gdzie się pan tych bajek naczytał? Zieloni to chroniący przyrodę, więc i moje renifery.
- To jak teraz będą dostarczane prezenty?
- Pracowaliśmy właśnie nad dronami, ale technologię nam ktoś wykradł.
- To jak w końcu będzie z prezentami? Kto się zajmie dostawą?
- Najlepszy będzie chyba Amazon.
- Ale Amazonowi trzeba płacić!
- Nam te powinno się odpłacać: być grzecznym, zrobić coś dobrego dla innych... tyle że nie ka dy o tym pamiętać. Szkoda. Moje jednak uczciwsze jest płacenie z góry?
- Więc już nic nie dostanę na kredyt?
- Co do kredytu, to radziłbym zgłosić się do banku.
- To co będziesz, Mikołaju, teraz robił?
- Przechodzę na zasłużoną emeryturę. Żegnam!

Tadeusz Żochowski

CANPOL Tel. 519-659-8228
800-773-7871
TRAVEL AGENCY mbakowska@rogers.com
972 Hamilton Rd. #6, London ON N5W 1V6
Bilety lotnicze → ubezpieczenia → wakacje
wysoka pieniędzy i paczek
zaproszenia i tłumaczenia
poniedziałek - piątek: 9:00 - 18:00, sobota 10:00 - 14:00

TEAM GLASSER REAL ESTATE BROKERAGE INC.
#1 TEAM 2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018
OLIVER & ASSOCIATES
White Sales Representative
Stan Kokoszka 226-504-4737 Stan@teamlglasser.com
Jacob Bodzek 519-719-9744 Jacob@teamlglasser.com

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00